

# ŚWIDERSKI: Nie jest

**Z**AKSA Kędzierzyn-Koźle przegrała w pierwszym meczu ćwierćfinału play-off PlusLigi 0:3 z PGE Skrą Bełchatów. By awansować, musi teraz dokonać rzeczy niemal niemożliwej – dwukrotnie zwyciężyć w Bełchatowie. Jeśli to się nie uda, w klubie może dojść do rewolucji. Jak w tak podbramkowej sytuacji czuje się trener?

**KAMIL SKŁADOWSKI:** Chyba w żadnym innym klubie w dwóch ostatnich latach tak często nie plotkowano o zmianie trenera, jak w ZAKS-ie. Siedzi pan na tykającej bombie, mimo że jest swoim chtopakiem z Kędzierzyna?

**SEBASTIAN ŚWIDERSKI:** W takich klubach, gdzie są wielkie tradycje, są także olbrzymie oczekiwania. Z tego powodu się cieszę, bo nie interesują mnie drobnostki, a tylko wielkie wyzwania, nawet jeśli czasami trudno im podolać.

A to, że jestem mieszkańcem Kędzierzyna, na pewno mi nie pomaga, bo wszyscy mierzą mnie inną miarą. Nie ma taryfy ulgowej.

**Co będzie, jeśli po sezonie ZAKSA nie przedłuży z panem umowy?**

Trzeba brać każde rozwiązanie pod uwagę, również takie, że stracę pracę. Co wyda się po

77

Trudniej być trenerem niż zawodnikiem. Trzeba umieć odizolować życie zawodowe od tego, co się robi w domu.

sezonie? W tej chwili o tym nie myślę. Mamy jeszcze wszystko do wygrania, walczymy nadal w Pucharze CEV i PlusLidze. Biorę udział w kilku projektach – jestem ambasadorem Kinder+Sport, a także Olimpiad Specjalnych, więc jeśli mi się nie uda w trenere, na pewno będę miał co w życiu robić.

**Brzmi to tak, jakby się pan nie przejmował.**

Ta praca to duży stres, dużo przeżywania, analizy, nieprzespane noce, zastanawianie się nad tym, jak to zrobić, żeby było lepiej – to wszystko musiało odbić się na stanie mego zdrowia. Trudniej być trenerem niż zawodnikiem, do tej roli trzeba dorosnąć, potrafić się odnaleźć. Z perspektywy czasu widzę, że trzeba umieć odizolować życie zawodowe od tego, co robi się w domu.

**Udaje się odizolować?**

Nie do końca, bo trenerem jest się niemal 24 godziny na dobę, a uczy się całe życie. Ciągłe coś analizuje, a to treningi, a to zachowanie zawodników. Czasami musisz być psychologiem, znaleźć klucz do każdego z graczy – jeden potrzebuje rozmowy, inny krzyku, by go zmobilizować do ciężkiej pracy. A jeśli ktoś bierze sobie to wszystko do serca, potem miewa się różne problemy.

**Panu było trudno sobie z tym poradzić?**

Było? Jeszcze jest, bo temat moich problemów zdrowotnych nie został rozwiązany, po prostu odwleczony jest to w czasie.

**Jak na to reagują pana bliscy?**

Akurat moja rodzina jest przyzwyczajona do siatkówki, a gdy-

bym był zbyt dużo z nimi, mieliby mnie dość. Dzieci czasem mają przyzwyczajenia, których ja nie lubię i za to je ganię. Chodzą w domu boso, a ja się wkurzam. Wprowadziłem już nawet kary finansowe, jak w drużynie – pięć złotych za brak czegoś (śmiech).

**Spodziewał się pan tytuł kłopotów w tym sezonie?**

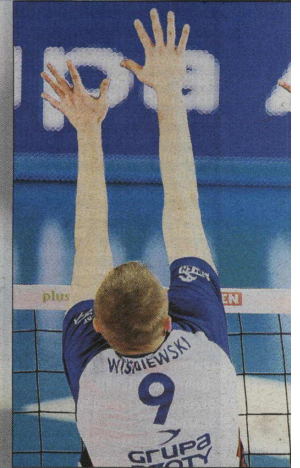
Nie wyobrazałem sobie w najczarniejszych snach, że będzie aż tak ciężko. Konkretnie sprawiły, iż często musieliśmy skłekać zespół. Kto przewidziałby, że będę zmuszony wystąpić jako libero Krzyska Zapłackiego czy Jurija Gładyra? Musieliśmy chwycić się takich pomysłów. Patrząc z perspektywy czasu, można było zakraktować jeszcze jednego czy dwóch zawodników, na jakich nas było stać, może wcześniej zgłosilibyśmy graczy z Młodej Ligi do pierwszego zespołu.

**Dlaczego tego nie zrobiliście?**

Zmieniły się przepisy, nie zgłosiliśmy młodzieży, to nasza wina, moja wina. Z drugiej jednak strony przepisy nie mogą się tak nagle zmieniać. To absurd, że nie możemy skorzystać z własnego junióra z Młodej Ligi, a możemy ściągać ludzi spoza naszego klubu. Taki przepis jest, a nie powinien być – bo powinniśmy promować młodych. Mamy nauzkę na przyszłość, wzorem piłkarskiej Legii, że regulaminy trzeba czytać od deski do deski.

**Jakim pan jest trenerem? Ma pan w sobie coś z autorytatywnego stylu Raula Lozano?**

Nie chcę porównywać Raula do zamordysty, bo lubiłem ten jego styl. Byłem typem



zawodnika, który musiał harować na treningach, by prezentować jakiś poziom. Teraz, jako trener, jestem raczej takim typem, który lubi dialog i chce się z zawodnikami dogadywać. Jeśli razem z zespołem nie znajdzie wspólnych celów, wtedy jest problem.

**Może jest pan zbyt miękki?**

Może i tak, ale według mnie to kwestia znalezienia „wspólnego mianownika”. Jeżeli mówię, że ma ktoś zrobić dziesięć powtórzeń, a robi mniej, to nie tylko oszukuje mnie, lecz również siebie i cały zespół! Mamy radę drużyny, która zawsze może do mnie przyjść, pogadać. To tylko kwestia rozmowy, której chyba brakuje.

**A pan chodził do trenerów?**

Chodziłem, a jakże. Naśladowałem trochę styl trenera Waldemara Wspaniałego, który miał taką radę drużyny

# em alfa i omegą



■ Łukasza Wiśniewskiego i Nimira Abdel-Aziza z ZAKS-y czeka trudne zadanie przy blokowaniu Facundo Contego ze Skry.

przerwy w meczach, które podśluchuje telewizja. Czy polscy trenerzy mówią co innego, w inny sposób? Nie, z reguły mają te same uwagi, przekazują je w podobny sposób. Nie wiem, może to kwestia braku zaufania do trenerów-rodaków?

**Z tego powodu mamy ostatnio tylko zagranicznych selekcyjnych?**

Zaczął się od Lozano, który wniósł wiele nowego, świeże spojrzenie. Raul, jeśli kazał coś wykonać, to tłumaczył po co, dlaczego, w jaki sposób, wcześniej często słyszeliśmy od naszych szkoleniowców, że po prostu masz to wykonać dobrze i tyle. No i najważniejsze, Lozano był w stanie wydobyć od władz związku wiele rzeczy, których wcześniej nie dawano polskiemu trenerom, nie chciano o tym nawet słuchać – lepsze warunki podróży, sprzęt, pomocników. Raul był bardzo wymagający, lecz nie był katem. O tym się nie mówi, lecz gdy któryś z nas miał problem, źle się czuł, on potrafił odpuścić, kazać się porzucić z boku, odejść. U polskich trenerów nikt cię nie zwalniał z porannego treningu, bo się nie wyspałeś. Źle spałeś, to była twoja wina i kropka.

**Pan pozwala nie przychodzić rano na zajęcia?**

Nie jestem zwolennikiem katowania. Gdy widzę, że zawodnik źle się czuje lub ma problem, potrafię odpu-

ścić. Na przykład Paweł Zagumny czasami może rano poodbijać, poruszać się, by nie stracić czucia piłki, a potem marsz do domu. Nie chcę tylko rozkazywać, nie jestem alfa i omegą. Cały czas powtarzam chłopakom, że nie ma takich ludzi, którzy wiedzą wszystko. Mam taki pomysł, oni inny, możemy spotkać się w połowie drogi.

**Będzie jeszcze nad czym dyskutować, skoro jesteście blisko odpadnięcia z walki o medale?**

Wiemy, co się stanie, jeśli odpadniemy w pierwszej rundzie. Skra jest faworytem w starciu z nami – w mojej opinii gra najlepiej, najsukcesyjniej w Polsce. W pierwszym meczu mieliśmy rywala rozstrzelać zagrywką, a to niestety Belchatów rozstrzelał nas. Chciałem jeszcze powiedzieć dwa zdania o systemie play-off. Fakt, że zespół z pierwszego miejsca po fazie zasadniczej może skończyć na dwunastej lokacie, to totalna głupota. Pięć miesięcy gra się o nic! Należałoby także coś zmienić w innej kwestii – granie 14-zespołami to morderstwo dla organizmu, nie ma czasu na wyleczenie, regenerację. Chyba także kibice odczuwają przesyć. Dobrze, gdyby ktoś zrobił z tym porządek.

i zawsze chętnie rozmawiał. Ostateczne zdanie należało do niego, lecz dialog istniał. Tak samo było we Włoszech – np. w Perugii. Starsi, jak choćby Goran Vujević, szli do szkoleniowca i rozmawiali, podejmowali decyzje. Nie chcę, by zawodnik narzekał przychodząc na trening, że nudy, albo że znowu „wpiérdziel”. Chcę, by cieszył się siatkówką, tylko w ten sposób można podnosić umiejętności.

**A może problemy wynikają z faktu, że u nas nie szanuje się polskich trenerów?**

Patrząc z boku, być może obcokrajowcom łatwiej zwraca się do naszych siatkarzy na treningach, bo jakoś tak podświadomie człowiek musi się bardziej skupić, jeśli słyszy angielski czy włoski. A jeśli słyszysz polskie słowa milion razy na zajęciach, przestajesz na nie reagować. Popatrzcie na

## ”

Nie chcę, by zawodnik narzekał przychodząc na trening, że nudy, albo że znowu „wpiérdziel”. Chcę, żeby cieszył się siatkówką.